

Cena „SZKOLNICTWA“

w 1903

rocznie: 8 koron
kwartalnie. 2 korony
miesięcznie 70 hal.Koszt pojedynczy kosztuje
30 hal.Abonament przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza tytułu za każdorazowe
umieszczenie.Reklamacye będą uwzględniane
do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 10 hal., które należy uścić równocześnie z przesyłką prenumeraty

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowano we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!

Od Administracyi.

Z nadeszłym kwartałem prosimy o rychłe
odnowienie przedpłaty.

WŁADZOM SZKOLNYM POD ROZWAGĘ.

(Z okazji przedsięwziętej rewizyi książek szkolnych).

II.

Dzisiaj jest już nietylko przeciążenie z powodu wielkiej ilości materyału, który musi być bezwzględnie wyczerpany — dzisiaj żąda się od uczniów w językach rzeczy *uprost niemożliwych*; błędów w praktycznym użyciu obcego języka pozbędzie się uczeń dopiero, gdy *po długiej uprawie* zdobędzie poczucie językowe, zaś tego poczucia „dwójka“ nie da, ani do niego nie dopomoże. I stąd prawdziwa rozpacz w rodzinach, właśnie w tych, które najtroskliwiej dbają o naukę swych dzieci, bo nigdy nie mogą być pewni, czy dziecko nie dostanie „dwójki“ w szkole, choć najsumienniejszemu w domu się przygotowało; stąd także idzie, że dzisiaj uczeń w wyższych klasach bez instruktora domowego jest niesłychanie rzadkim wyjątkiem — a i to oczywiście nie pomaga.

Czy takie postępowanie szkoły korzystnie wpływa na naukowe rezultaty pracy szkolnej, to pytanie pozostawiam teraz bez odpowiedzi, a chcę natomiast zwrócić uwagę, w jak wysokim stopniu szkodliwie działa ono pod względem wychowawczym.

Przedewszystkiem sprowadza zbyt energiczny tok nauki, przeskakujący codzien pięć razy z przedmiotu na przedmiot a zawsze pod grozą złej noty; nieuniknione zdenerwowanie, tem pewniejsze, im sumienniejszy jest uczeń. Wiedzielibyśmy o tem coś więcej, gdybyśmy mieli lekarzy szkolnych, którzyby regularnie prowadzili obserwacye, albo gdyby sami nauczyciele przez gruntowne studia psychologii i higieny mieli otwarte oczy na zjawiska z tej dziedziny. Jeżeli zważymy, że temu wpływowi denerwowania ulegają właśnie najsilniej te jednostki, które już z do-

mu wskutek wpływów dziedzicznych mają do tego skłonność, że szkoła zamiast tę skłonność zwalczać, jeszcze ją potęguje, szczególnie gdy przeludnione sale szkolne z małymi wyjątkami warunkom higienicznym nie odpowiadają, to nie możemy szkoły naszej uwolnić od zarzutu, że dla odrobiny *wiedzy wątpliwej wartości* poświęca fizyczne zdrowie młodzieży. Szkoła, która się na ten zarzut naraża, nie jest wychowawczą, a raczej, ponieważ wychowawczą być musi, czy chce, czy nie chce, jest wychowawczą w złym kierunku, działa szkodliwie.

A szkody moralne? te są może jeszcze większe. Uczeń sumienny, z wyjątkiem chyba bardzo utalentowanych, których jednak zawsze jest niewielu, pracując nad siły, smutnieje, traci rumieńce a wreszcie obojętnieje na wszystko, a co się dzieje w jego duszy, i czy to, co się dzieje, może mu wyjść na zdrowie morale, o to się nikt nie pyta!

A teraz przypatrzmy się tej nauce z innej strony. Każdy mi przyzna, że wiedza jest niewyczerpana, i że nie ma dzisiaj umysłu, któryby nawet przy bardzo długim życiu potrafił ogarnąć cały obszar wiedzy nowożytnej; trudno tego dokonać dzisiaj nawet w jednym kierunku. Tymczasem w szkole ułożony jest naprzód „kanon nauk“, które mają być rzekomo niezbędne dla ukończonego ucznia szkoły ludowej, i które każdy nauczyciel przerobić musi pod grozą utraty pięciolci itp. Powtóre w każdym przedmiocie musi być wyczerpana pewna całość. **Co jest całością w danej nauce?...** na to pytanie chyba mi nikt nie potrafi odpowiedzieć, ale powie mi może, że całością w szkole jest to, co przepisują instrukcyje lub wskazuje podręcznik. Prawda, ale przedewszystkiem są te całości skonstruowane *całkiem dowolnie, według gustów i upodobań tych, co je układali*, i dlatego zmieniają się tak często; powtóre zaś wzięte one wszystkie razem reprezentują *tak olbrzymi materiał, że o porządnem, gruntownem przerobieniu nawet mowy być nie może*. W tym denerwującym pościgu za wy-

kończeniem przepisanej „całości“ nie ma miejsca na **samodzielną pracę ucznia**, na to, aby uczeń poszczególne problemy uczył się rozwiązywać sam, z początku przy pomocy nauczyciela, później coraz samodzielniej. Taka praca wymaga **znacznie więcej czasu** aniżeli **dzisiejsza**, szczególnie w pierwszych latach, więc tyle materiału nie potrafi wyczerpać, ale też tylko taka praca *ma wartość naprawdę kształcącą i wychowawczą*. Ona prowadzi ucznia do zamiłowania w naukach i przyzwyczajają do prawdziwie naukowego sposobu myślenia. Że uczeń przy takiej nauce o połowę mniej pozytywnej wiedzy nabędzie, aniżeli w dzisiejszej szkole, to jest niczem w porównaniu z tym zyskiem, że uczeń wyjdzie w świat *i z umiejętnością uczenia się i z zamiłowaniem do nauki*. W szkole *wychowawczej* nie chodzi o to — ile on się nauczył, ale jak się uczył, chodzi o samą robotę zdobywania wiedzy. Szkoła wskutek pośpiechu prowadzi ucznia do powierzchowności wiedzy i do bezmyślnej reprodukcji a równocześnie wbija w zarozumiałość, że posiadał całą wiedzę.

Widzimy więc, że pod względem naukowym nie osiąga nasza szkoła tego celu, dla którego wszystkie inne poświęca, inaczej musielibyśmy mieć w Galicyi znacznie więcej uczonych, aniżeli ich mamy.



Z SEJMU KRAJOWEGO.

W num. poprzednim umieściliśmy krótką notatkę w sprawie wniosku posła dra Tomaszewskiego o zmianę ustawy szkolnej krajowej. Dziś przytaczamy dosłowne przemówienia posła dra Tomaszewskiego, które brzmi:

Wysoka Izbo!

Ustawa z dnia 21. października 1902 r., która zmieniła art. XI. ustawy szkolnej z dnia 1. stycznia 1889 o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych i według której pewna grupa nauczycieli doznała miernego polepszenia płac — pozostawiła wszystkie inne artykuły ustawy bez zmiany. Były głosy w komisji szkolnej, że jakkolwiek wniosek nie dotyczący się ściśle płac, mógłby obszerniejszą wywołać dyskusję, a wobec nader krótkiej, dobiegającej do końca sesji sejmowej udaremnić i to małe podwyższenie płac, które ustawa przyznać miała. Ponieważ ustawa obowiązująca zawiera liczne przepisy krzywdzące nauczycielstwo, wniosłem w ubiegłej sesji projekt noweli do tej ustawy, który się obecnie doczekał pierwszego czytania.

Ustawa krzywdzi nauczycielstwo w kilku kierunkach. Nauczycielstwo ludowe posiada nader mało, a do tego nie ma pewności posiadania, a wiadomo, że dopiero pewność posiadania nadaje wartość posiadaniu. Bardzo wiele artykułów ustawy obowiązującej może być tłumaczonych według zapatrywania osobistego. Wiele zależeć tu może po części od samowoli, a po części od uznania Rady Szkolnej krajowej, którego to uznania żadna norma nie reguluje, jak n. p. co do przyznania pięciolecia, odprawy nau-

czycielom i wdowom, zaopatrzenia wdów i sierót. Również postępowanie dyscyplinarne zależy w wielkiej części od samowoli, i tej samowoli pozostawione tu jest zbyt obszerne pole. Wymiar emerytury jest niesprawiedliwy a ponieważ nie ma minimum ustawowego, znowu zależy wymiar ten w wielu wypadkach od uznania Rady Szkolnej krajowej. Są wypadki, że nauczyciel otrzymuje dziennie po kilkanaście centów zaopatrzenia, więc po wielu latach służby przymiera z głodu, a los wdów i sierot jest prawdziwie oplakania godny.

Te krzywdzące przepisy ustawy muszą tembardziej boleć nauczycielstwo, że państwo dla swoich urzędników zrobiło dużo nawet. Pomocnicy kancelaryjni mają być zapewniony, a pod względem emerytury i zaopatrzenia wdów i sierot — zrównani zostali z urzędnikami państwowymi. Tem bardziej musi boleć nauczycielstwo niejeden przepis tej ustawy, że nawet woźni obecnie pobierają większe wynagrodzenie i mają pewność swych praw, ba nawet pomocnicy woźnych, którzy mogą nawet być analfabetami, mają dziś płace wyższe niż nauczyciele ludowi, którzy przecież odbywają uciążliwe studia, składają egzamina, poświęcają się pracy tak bardzo wyczerpującej.

Że ostatnia regulacja płac nie była dostateczna, że nie mogła zaspokoić wymagań słusznych nauczycielstwa, to czujemy wszyscy. Podwyższenie płac, do jakiego ma nauczycielstwo prawo, oby nastąpiło jak najprędzej — zanim jednak naprawimy krzywdę, która wynika z małych płac, zapewnijmy nauczycielom przynajmniej pewność posiadania tego co mają, zapewnijmy im starość bez trosk i goryczy i zmienimy w ustawie to, co się da zmienić po części bez ofiar a po części z bardzo małą ofiarą skarbu krajowego. Nauczycielstwo nie ma pretensyi, aby było Benjaminskiem społeczeństwem — jednakże parjasem jego być nie chce; nie żebrze łaski, ale żąda sprawiedliwości.

A teraz wypada, ażeby umotywowawał zmiany jakie proponuję w obecnej ustawie.

Art. IX orzeka, że nominacja nauczyciela stałego wprowadzie jest stałą, jednakże ze względów służbowych może nauczyciel być przeniesiony na inną posadę za zwrotem kosztów, których wysokość zależy od uznania Rady Szkolnej krajowej.

Na pozór zdaje się, że w tem nie ma żadnej krzywdy; nauczyciel idzie na inną posadę w tym samym charakterze, z tą samą płacą, a nadto kosztą mu się zwracają, ale to jest tylko pozór. W istocie zaś jest krzywdą, bardzo dotkliwą.

Nauczyciel nie może żyć z swojej płacy, więc szuka podtrzymania egzystencji swojej w zajęciach ubocznych; w miastach daje lekcye, na wsi dzierżawi kawałek pola, hoduje pszczoły, wyrabia napoje owocowe i w ten sposób lata biedę, jak może. Przeniesienie to wszystko niszczy i skazuje nauczyciela na dłuższy przeciąg czasu na życie ze szczupłej li tylko pensyi.

Jest także krzywdą moralną. Nauczyciel przeniesiony bywa nie dlatego, że sam zawinił, lecz czasami dla tego, że zawinił jego kolega, czasami, że jest w pewnej miejscowości potrzebny. Jest w tem racya, że trzeba go przenieść, ale on przez to traci stanowisko w gminie uzyskane sumienną pracą, zau-

fanie i wpływ jaki nabył na lud, a nadto nie każdy wie, dlaczego go przeniesiono i przyjmują go z pewnym niedowierzaniem, w nowym miejscu pobytu jako winowajcę przeniesionego za karę.

Jest dalej bardzo możliwym mnóstwo nadużyć. Nauczyciel n. p. jest niewygodny komukolwiek w powiecie, czy dlatego, że może zbyt gorliwie pilnuje szkoły i wykazuje do ukarania rodziców dzieci, które nieregularnie chodzą do szkoły, czy może jaki powiatowy dygnitarz krzywym okiem nań patrzy, czy przy wyborach nie był dość potulnym i nieszedł na rękę — dość, że wystarczy palcem kiwnąć, ażeby taki nauczyciel znalazł się na innej posiadzie. Uznaję, że przeniesienie bywa nieraz koniecznym ale żądam, ażeby w takim razie nauczyciel otrzymał sówite wynagrodzenie, a ponieważ to obciąża budżet krajowy, więc będzie hamulcem, aby nie przenoszono lekko myślnie i bez potrzeby.

Przenoszenia są także dla szkoły szkodliwe. Wszak żądamy, ażeby koło szkoły był ogród, aby nauczyciel sadił drzewa, hodował jarzyny, uprawiał wzorowo kawałek pola, ażeby szkoła była niejako wzorowym gospodarstwem dla ludności wiejskiej. Jakżeż nauczyciel może gorliwie temu wszystkiemu się oddać, skoro jest niepewny jutra, skoro nie wie, czy te szczepy, które sadi, nie będą służyć niebawem jego następcy? Więc trzeba mu zapewnić stałość posady — i przenosić tylko za karę, albo w razie koniecznej potrzeby.

Art. XIII orzeka, że pięciolecie ma być przyznane za nienaganą i skuteczną pracę. Nienaganą, sumiennej pracy ma społeczeństwo wymagać, ale skutecznej nie może żądać zawsze... To jest ideał, do osiągnięcia często niemożliwy. Na skuteczność lub nieskuteczność pracy nauczyciela wpływają rozmaite czynniki: ostra zima, ciężki przednówek, poprzednik może niesumienny, choroby nagminne — słowem okoliczności rzliczne, za które nauczyciel przy najgorliwszej pracy odpowiadać nie może. A nadto ocena tej skutecznej pracy zależy od osoby inspektora, który może i niemiał złej woli, ale często z jednej lub dwóch lustracyj pobieżnych wydaje sąd niekorzystny i dlatego nędzarza skazuje na ciężką karę pieniężną. A neda się zaprzeczyć, że często i samowola i zemsta osobista inspektora tych biedaków często krzywdzi.

Kwinkwenum możnaby często odmówić tylko za karę po śledztwie dyscyplinarnem, które wypadło ujemnie dla obwinionego, ale nie z tego powodu, że praca nauczyciela może się komuś wydawać mniej skuteczną.

Awans nauczyciela ma zależeć w niektórych przypadkach od wielkości rodziny bo art. 12 ustawy orzeka, że w czwartej klasie płac należy posuwać do wyższych stopni płac przedewszystkiem nauczycieli obarczonych rodziną. Jest to wyjątek, którego nie zna żadna inna ustawa. Urzędnik awansuje jednakowo czy jest żonatym, czy kawalerem, czy ma rodzinę liczną, czy jest bezdzietny. Mnie się wydaje, że prawie za wielką liczbę dzieci w kraju naszym (wesołość) gdzie jest przeludnienie dość znaczne — nie są potrzebne, i każdy nauczyciel czy kawaler, czy żonaty a bezdzietny powinien mieć jednakowe do awansu prawo.

Względ na rodzinę nauczycieli powinno się mieć

tylko przy przenoszeniu na własną prośbę. Jeżeli nauczyciel nie żonaty poda się o przeniesienie do większego miasta, to raczej uwzględnićby należało jego kolegę, który ma syna w gimnazjum lub córkę w seminaryum i przedzej jemu należy się to ustępstwo aniżeli bezdzietnemu. Tego wymaga słuszność. (Głosy: Tak jest). Jednakże nie godzi się czynić awansu zależnym od ilości dzieci.

Art. XII orzeka, że najwyższe płace w miastach klasy II i III mogą otrzymać tylko kierownicy szkół 5 i 6 klasowych i ci nauczyciele tych szkół, którzy mają egzamin wydziałowy.

Postanowienie to jest niesprawiedliwe i nielogiczne. Bo dla szkół ludowych pospolitych wystarcza egzamin do szkół pospolitych i jeżeli nauczyciel pełni swoje obowiązki sumiennie i pracuje uczciwie, to nie mamy prawa odmawiać mu awansu dlatego, że egzaminu wydziałowego nie ma. Nadto jest rzeczą wprost nie logiczną, by w miastach, gdzie są szkoły wydziałowe, a nie ma szkoły pięcioklasowej, nauczyciele przy szkole czteroklasowej mający wszystkie możliwe egzamina nie mogli awansować do wyższej klasy płac.

Nauczyciel n. p. w Starej Soli gdzie jest szkoła pięcioklasowa może otrzymać najwyższą płacę, a starszy od niego nauczyciel w Samborze pójdzie nawet na emeryturę bez najwyższej płacy, tylko dlatego, że w Samborze nie ma szkoły pięcioklasowej, tylko czteroklasowa i wydziałowa.

Zmiana artykułu tego jest koniecznie potrzebną, aby krzywdę naprawić.

Artykuł o karach dyscyplinarnych wymaga także naprawy, albowiem obecnie inspektor okręgowy jest i prokuratorem i sędzią zarazem.

Wprawdzie orzeka gremium Rady Szkolnej okręgowej, ale to gremium polega tylko na tem, co inspektor w swoim referacie przedstawił.

Nie kładę wszystkiego na karb złej woli inspektorów, ale przecież inspektor jest tylko człowiekiem bardzo często omylnym. Nadto nauczyciel nie ma żadnych środków obrony, bo tylko inspektor go słuchał i tylko na jego sprawozdaniu Rada Szkolna okręgowa polega i wyrok feruje.

Żądam tedy w projekcie, aby nauczyciel był słuchany komisyjnie, przez osobną do tego wyznaczoną komisję, w skład której wchodziłby nie tylko inspektor, ale nadto dwaj poważni członkowie Rady Szkolnej okręgowej.

Art. XXV ustawy jest wprost drakoński. Ten artykuł odracza dodatek pięcioletni z powodu udziału nagany na trzy lata.

Nagana powinna być tylko pierwszym stopniem kary połączonym z zagrożeniem wyższego stopnia, jeżeli wspomniany trwał upornie w swoim błędzie. Ale dawać naganę a zarazem skazywać na dotkliwą karę pieniężną tego, który nie ma co jeść, jest rzeczą drakońską, nie ludzką.

Ale jeszcze bardziej barbarzyńskim jest art. 26, który powiada, że w razie odjęcia kierownictwa i przeniesienia za karę dodatek pięcioletni odracza się na lat 5, a nadto każdy następny dodatek pięcioletni o 5 lat później się przyznaje.

Weźmy przykład: kierownik w mieście II klasy, który właśnie miał otrzymać trzeci dodatek pięcio-

letni, został za karę przeniesiony. Zobaczmy co on straci.

A więc najpierw stracił kierownictwo, co pociąga za sobą zmniejszenie pensji o 200 koron, stracił pomieszkanie co czyni 400 koron, stracił na pięcioletnim dodatku przez 5 lat po 100 koron, to jest 500 k., a że czwarty dodatek pięcioletni otrzyma o 5 lat później, więc znowu zamiast 200 koron, otrzyma tylko 100 koron, więc straci 500 koron, w ogóle razem 2.200 koron.

Ustawa pensyjna dla urzędników państwowych orzeka, że tylko w drodze dyscyplinarnej można odjąć urzędnikowi za karę dodatek pięcioletni, najwyżej na lat trzy, jednakże każdy następny ma być przyznany w swoim terminie. Nie wiem dla czego pod tym względem nauczyciel ma być pokrzywdzonym.

Sprawiedliwości wymagam także i dla szkoły a bezkarność nie żądam. Rozumiem, że musi być dyscyplina, ale żądam stopniowania kar, żądam kar ludzkich, kar, któreby nie rujnowały od razu bytu całej rodziny.

§§. 42, 45, 46, 47, 49 traktują o przeniesieniu w stan spoczynku, o zaopatrzeniu wdów i sierot i wymagają również gruntownej zmiany pod względem wysokości zaopatrzenia i ścisłego unormowania, by w razie pokrzywdzenia była możliwość wnoszenia rekursu.

Nie chcąc nużyć Wysokiej Izby zmiierzam do końca.

Sądzę, że wykazałem potrzebę zmiany i jak mi się zdaje nie popadnę w podejrzenie, jakoby stawał wnioski tylko w interesie nauczycielstwa dla tego, aby zyskać tanią popularność, albo jakoby chciał zyskać u wyborców, opinię czynnego posła. Zdaje mi się, że udowodniłem, iż przemawiam, jako obrońca prawdziwej, nie urojonej krzywdy i mam nadzieję, że Wysoka Izba, życzliwa zawsze nauczycielstwu, zechce naprawą wadliwej, niesprawiedliwej ustawy poprawić los nauczycielstwa zwłaszcza, gdy się to da skutecznie z bardzo małym obciążeniem budżetu.

Raczy więc Wysoka Izba wziąć ten wniosek pod przychylną uwagę.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej. (Brawa i okłaski).



Polepszenie płac nauczycieli.

W szeregu petycyj zwraca się nauczycielstwo ludowe do Sejmu o polepszenie bytu. W kołach sejmowych kiełkuje myśl samodzielnego wniosku o wydatne podniesienie płac — wniosku, któryby nie kończył się sakramentalnem poleceniem Wydziałowi krajowemu, aby sprawę „w porozumieniu z Radą Szkolną krajową zbadal“, ale któryby obejmował projekt ustawy, zmieniającej dotychczasowy system płac.

Pora do uchwalenia takiej ustawy dziś najstosowniejsza. *Zaniedbać ją byłoby ciężkim grzechem.* Dochody funduszu krajowego zwiększyły się przez zaprowadzenie dodatkowej opłaty wódczanej, wobec

czego mamy prawo żądać, aby kraj spełnił najważniejszy swój, wobec siebie samego, *wobec przyszłości narodu obowiązek*, przez podjęcie akcyi *szkolnej*.

Płace nauczycieli ludowych na obecnej wysokości pozostać nadal *nie mogą*. Od chwili, gdy płace urzędników wszystkich kategorii, więc nie tylko tych urzędników, którzy mają wykształcenie uniwersyteckie, ale i tych, od których wymaga się znacznie mniejszego przygotowania, niż od nauczycieli ludowych, zostały znacznie podwyższone — gdy podwyższenie to słusznie rozciągnięto i na sługi rządowe, od których już tylko sztuki czytania i pisania się wymaga — od tej chwili sprawa podwyższenia płac nauczycieli ludowych zupełnie inaczej się przedstawia, niż przed kilku jeszcze laty.

Już tu nie stoi przed Sejmem pytanie, czy on *chce* nauczycielom płace polepszyć, czy mu się *złaje*, że się to nauczycielom należy — ani nawet tak, czy na to polepszenie płac starczą *obecne środki*. Pytanie się stawia — czy *Sejm może tego polepszenia odmówić ze względu na interes szkoły* — nie na interes nauczyciela. Mówiło się dawniej: *zmiłujcie się nad nauczycielem*, nie dajcie mu *biedować, głodować* — skoro wymagacie od niego, żeby wam dobrze wychowywał przyszłe pokolenia obywateli tego kraju, synów tego narodu, żeby kładł podwaliny przyszłości. Mówi się dzisiaj: *zmiłujcie się nad szkołą*, zapłaćcie nauczycieli tak, ażeby ich szkołom nie zabrakło, a zabraknie ich, jeżeli każdy najniższej kategorii urzędnik manipulacyjny, każdy woźny, portyer w urzędzie, każdy budnik kolejowy — będzie lepiej płatny od nauczyciela.

Na to odpowiadają zwykle, z bardzo nabożnem zwracaniem oczu, z użyciem wysokich szczudeł etycznych i patryotycznych — że nauczyciel nie dla chleba powinien pracować, ale dla swego wysokiego powołania społecznego i narodowego, że powinien poprzestawać na małym, powinien ze siebie dawać przykład poprzestawania na małym. Ale rzecz dziwna, że kazania na ten temat pochodzą zazwyczaj od tych, którzy nie potrzebują i nie chcą sobie sami niczego odmawiać, lecz mają zawsze inną etykę dla siebie, *a inną dla drugich!* Prześliczna rzecz — apostołstwo o głodzie i chłodzie. Ale ono może być *wyjątkiem*, nie może być regułą. A nawet twierdzimy, że byłoby źle, gdyby się regułą stało — bo wszystko, co jest nienaturalne, co z prawidłami społeczno-ekonomicznego życia sprzeczne, musi wydać owoc niezdrowy. Praca każda powinna być wynagrodzona odpowiednio do swej zasługi i — kieruje się ona tam, gdzie odpowiednie wynagrodzenie znajdzie. Jeżeli zaś w jakiej gałęzi życia jest ona wynagradzana gorzej, niż w innych, wymagających tyleż, lub nawet mniej przygotowawczego wykształcenia, tyleż, lub nawet mniej wyteżenia sił — to ta gałąź życia, w której ona jest

gorzej wynagradzana, rychło zostanie ogłoszona z pracowników. Jeżeli Sejm *chce mieć szkoły*, to musi nauczycieli płacić tak, ażeby te szkoły miały nauczycieli, a nie będą ich miały, gdy *wszystkie* urzędowe stanowiska lepiej będą płacone, niż nauczycielstwo.

Powiadają także: kraj *nie może* nauczycieli lepiej płacić. Wydatek funduszu krajowego na szkoły wynosi już 6 milionów koron — dodatki do podatków są tak wysokie, że podwyższyć się już nie dadzą — a więc nie można iść w płacach wyżej. Argumentacja taka byłaby dobra, gdyby szło o *inne cele* — a nie o szkoły ludowe. Szkoła ludowa jest dla społeczeństwa taką potrzebą, jaką dla jednostki *chleb powszedni*. Gdy tego chleba nie dostarczysz w ilości, dla samego utrzymania życia niezbędnej, zaczyna się dla jednostki powolna śmierć głodowa — gdy społeczeństwu nie dasz oświaty powszechnej, zaczyna się marazm. Ażeby tego uniknąć, musi społeczeństwo wyczerpać wszelkie siły, zdobyć się na najwyższą *ofiarność*. Tu naprawdę nie można mierzyć „zamiaru według sił“ — tu trzeba mierzyć „siłę na zamiary“.

A trzeba jeszcze dla tego, że jest to zarazem kwestya *sprawiedliwości społecznej*. Gdzie jest powszechny *obowiązek* służby wojskowej — gdzie jest powszechne a coraz wzrastające opodatkowanie w podatkach pośrednich, tam koniecznie po drugiej stronie rachunku muszą być dane również powszechne *korzyści*. Brak oświaty ludowej — analfabetyzm wśród szerokich warstw społecznych — to największa *krzywda*, jaką się tym warstwom wyrządza. Do nierówności majątkowych, wynikających z dzisiejszego ustroju społecznego, przybywa tu druga, nie mniej dotkliwa nierówność, iż najmniej $\frac{2}{3}$ naszego społeczeństwa są pozbawione tego warunku i czynnika siły, jakim jest elementarne choćby wykształcenie, gdy innym warstwom daje się na koszt ogólny znacznie większy zasób tej siły. Jest to ciężka krzywda, gdy dotyka jednostek — jest stokroć cięższa, gdy spada na całe warstwy społeczne — jest czynnikiem słabości *całego* społeczeństwa, gdy te warstwy liczą się na *miliony*.

Analfabetyzm — *to hańba* naszego kraju wobec całego cywilizowanego świata.

Analfabetyzm — *to słabość* i nędza społeczeństwa naszego.

Analfabetyzm — *to krzywda społeczna*, wyrządzona milionom opodatkowanych obywateli, milionom naszych rodaków.

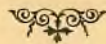
Analfabetyzm — *to opóźnienie przyszłości narodu* o całe pokolenie.

Analfabetyzm — *to zbrodnia Galicji wobec Polski*.

Ażeby zbrodnię tę okupić, przyszłość przyspieszyć, z krzywdy tej sumienia nasze oczyścić, nędzę koniec położyć, ze słabości się wydobyć, hańbę precz od siebie odrzucić — na to trzeba każdej gminie

dobrej szkoły, każdej szkole dobrego nauczyciela, każdemu nauczycielowi zapewnienia bytu takiego, żeby szkoły nie stały pustkami, gdy *każdy* inny zawód służby publicznej daje lepsze warunki bytu.

Polepszenia płac nauczycieli opóźniać *nie wolno*. Obecny Sejm uchwalić *to musi*.



ŻĄDAMY REFORMY NASZYCH WŁADZ SZKOLNYCH

Kto śledzi ruch szkolnictwa w Galicji i porównywuje go ze szkolnictwem innych krajów musi przyjść do przekonania, że reforma naszej ustawy szkolnej, w kierunku *reorganizacji Rady Szk. krajowej, Rad Szkolnych okręgowych i zniesienia Rad Szkolnych miejscowych* jest *niezbędnie* potrzebna, już choćby dla tego samego, że odnośne przepisy nie odpowiadają dzisiejszym wymogom i potrzebom, bo wydane przed 35-ciu laty są *przestarzałe* i należy poddać je zupełnej rewizji i przerobieniu.

Przedewszystkiem będzie rzeczą obradującego Sejmu, wziąć w tej sprawie inicjatywę, domagać się nierównie *większego i poważniejszego* niż dotąd udziału w Radzie Szkolnej krajowej dla miast i kraju. Kraj bowiem pragnie wiedzieć, co i jak dzieje się w Radzie Szkolnej krajowej; pragnie brać udział w jej pracach około podniesienia szkolnictwa za pomocą liczniejszych delegatów z rozmaitych zawodów, a w pierwszym rzędzie z zawodu nauczycielskiego, którzy mogliby korzystnie oświetlić niejedną sprawę.

Spółeczeństwo żąda zmiany w ustroju Rady Szkolnej krajowej a mianowicie: *żąda zniesienia owej przewagi żywiołu urzędniczego*, który sprowadza jednostronność i zaskorupienie, a wprowadzenia nowych sił niezależnych, któreby wniosły świeżą energię i inicjatywę, któreby rzuciły nowe myśli i podniosły nowe potrzeby.

Wyjaśniamy, że w pierwszych początkach, licząc od r. 1867 była Rada Szkolna krajowa w przeważnej części władzą *obywatelsko-autonomiczną* w myśl intencji rządu: *aby całe społeczeństwo brało udział przez swoich delegatów w pracy około zakładania i urządzania szkół wszelkich kategorii*. Od r. 1890 zmieniła się Rada Szk. kraj. na władzę czysto administracyjną, w której rządzi element urzędniczy, jako mający dwie trzecie głosów na swoją korzyść.

Czy taka „*autonomia*“ szkolna może wyjść na korzyść naczelnej magistratury w kraju, zostawiamy do oceny szanownym Posłom.

W związku z reorganizacją Rady Szkolnej kraj. pozostaje zmiana ustawy dla Rad Szkolnych okręgowych. Według powszechnego przekonania ludzi światłych i znających stosunki szkolnictwa ludowego,

Rada Szkolna okręgowa powinna stanowić **odrębną instytucję w powiecie**, a nie jak jest obecnie, podporządkowaną jakimś prawem kaduka władzy politycznej czyli Starostwu.

Powiadają niektórzy, iż obecna c. k. Rada Szk. okręgowa jest władzą autonomiczną, że jej przeistoczenie byłoby zamachem na samorząd krajowy. Otóż wyjaśniamy, że dzisiejsze c. k. Rady Szkolne okręgowe są **wszystkiem, tylko nie władzą autonomiczną!!** Mają bowiem w swym składzie bez wyboru osoby rządowe, z których c. k. Starosta jest przewodniczącym — oraz c. k. inspektor szkolny, będący zawsze referentem w sprawach szkolnych, obaj z *głosem decydującym*, zaś reszta wybieranych członków razem z delegatem Rady powiatowej musi uchwalić to, co proponuje c. k. referent lub c. k. przewodniczący, albowiem każdy rekurs bywa bezskutecznym, a w dodatku *niewygodnych członków autonomicznych usuwa się przy najbliższym wyborze.*

Dzisiejsze c. k. Rady Szk. okręgowe są tylko uludą, maską autonomii, bo samodzielności własnej *nie mają ani za grosz* i dlatego właśnie domagamy się reorganizacji tychże w duchu autonomii. Rady okręgowe raczej powiatowe składać się powinny z 7 członków, z tych 4-ch mają być ze sfer nauczycielskich po jednym z każdej kategorii szkoły; 3-ch członków z poza sfer nauczycielskich *i nie zostających w służbie państwowej*; wszyscy wybierają z pomiędzy przewodniczącego — zaś c. k. inspektor jako urzędnik państwowy i referent spraw szkolnych bierze udział w obradach z głosem doradczym.

W dalszym ciągu żądamy **zniesienia Rad Szkolnych miejscowych**, które są jedną z pierwszych przeszkód w rozwoju szkolnictwa ludowego. Przedewszystkiem obojętność dla spraw szkolnych, gdy te wymagają ciągłego i trwałego zajmowania się niemi, jest prawie powszechną. Znane są bardzo liczne wypadki, że w miastach niemożna uprosić nikogo na przewodniczącego, a cóż dopiero mówić o wsiach, gdzie przy największych wysiłkach niepodobna choćby jednego członka z inteligencji wprowadzić do Rady miejscowej.

Dzisiejsze Rady Szkolne miejscowe w $\frac{5}{6}$ częściach przyczyniają się wprost do upadku swoich szkół, bo członkowie ich nie znają swych bezpłatnych obowiązków, nie dbają o pilne uczęszczanie dzieci do szkoły; nie troszczą się o potrzeby szkoły; nie rozchodzi się im czy budynek w dobrym stanie lub nie, czy jest obsługa szkoły i jaka — lecz natomiast pilnie przestrzegają, aby wydatki na szkołę były *jeżeli nie żadne, to jak najmniejsze.*

Zauważamy, iż do r. 1890 t. j. od czasu, kiedy nie było jeszcze w każdym powiecie osobnego inspektora szkolnego, twierdzili niektórzy posłowie, że nadzór

miejscowy jest konieczny i to była ich jedyna broń do zwalczania wniosku o zniesienie Rad Szkolnych miejscowych. Dziś zmieniły się stosunki, bo każdy powiat ma inspektora, który wizytuje każdą szkołę dwa razy do roku całkiem niespodzianie. Nauczycielstwo zastanawiało się już wielokrotnie nad tą kwestyą od szeregu lat i zawsze przychodziło do wniosku, aby znieść Rady Szkolne miejscowe, albowiem przez to zyska w pierwszym rzędzie powaga szkoły a nauczycielstwu podniesie się godność osobista, gdyż znikłoby wówczas fałszywe rozumienie, że nauczyciel jest sługą gminnym jako podporządkowany Radzie Szkolnej miejscowej.

Reformy powyższe są stanowczo konieczne celem podniesienia oświaty i podniesienia powagi nauczyciela — a przytem wszystkim nie pociągają za sobą żadnych wydatków, jeno zależne są od dobrej woli większości sejmowej.

Pacność rodzice! *)

Spółczeństwo nasze oraz czasopisma krajowe uległy jakiejś dziwnej *chorobie*, którą bez przesady nazwać musimy karygodną obojętnością dla spraw **własnych i najżywotniejszych.**

Mówi się u nas i pisze z lubością o sensacyjnych zbrodniach w kraju i zagranicą, o zdrowiu i chorobie panujących ba, nawet o hodowli żab w Ameryce, natomiast o wychowaniu dzieci na zdolnych i dzielnych obywateli kraju — nie troszczy się wcale — lub co najczęściej, całą gorycz z powodu złych rezultatów przypisuje wyłącznie *szkole* t. j. nauczycielom!

Tymczasem nauczyciele szkół ludowych i średnich starają się o wprowadzenie licznych zmian na korzyść młodzieży — atoli usiłowania te pozostając bez poparcia społeczeństwa i prasy, przepadają bez echa.

Mamy w tej chwili na myśli sprawę nader ważną, mianowicie żądanie: *aby obowiązek uczęszczania do szkoły ludowej pcczynął się od 7go roku życia.* Ze strony kompetentnej a zatem nauczycielstwa od lat przeszło 30. odzywają się jednomyslnie głosy o zmianę ustawy szkolnej w wskazanym kierunku, lecz niestety, był to głos wołającego na puszczy, *bo prasa i społeczeństwo nie użyło dlań koniecznego poparcia.*

Zamiast szerokich wywodów na uzasadnienie tego słusznego żądania nadmieniamy, że ustawa wojskowa od lat kilkunastu zmieniła czas poboru z roku 20 na 21, co przekonuje najwymowniej, iż *rozwój fizyczny obecnej generacji jest coraz słabszym.*

Wykazali to szczegółowo liczni lekarze i profes-

*) Artykuł niniejszy umieścił „*Mieszczanin*“ w numerze z 15. sierpnia br. który ze względu na obradujący Sejm powtórzyć uznaliśmy za stosowne. P. R.

rzy medycyny, w szczególności *prof. Virchow i Westphal*, stwierdzając fakt, że bardzo wiele młodzieży, słabnie szybko pod wpływem przeciążającej pracy szkolnej. Dzieci zaczynają po jakimś czasie tracić naturalną zdrową cerę, bledną, tracą apetyt, uskarżają się na pewne niedomagania, osłabienie ogólne, a co za tem idzie: osłabienie pamięci itp.

Niekorzystne te zmiany występują w najrozmaitszym stopniu, cierpienia zaś systemu nerwowego objawiają się raz stopieniem władz umysłowych, innym znówu razem niezwykle rozdrażnieniem. W takich wypadkach okazuje się często potrzeba, przynajmniej na pewien czas usunięcia dziecka od nauki. Winą tego jest przyjmowanie dzieci przed 7-mym rokiem do szkoły ludowej, t. j. w peryodzie najniebezpieczniejszym, bo wymagającym szczególnej troskliwości pod względem zajęć umysłowych.

Wybitni pedagogzy narodów oświeconych orzekli jeszcze przed 35. laty, że dziecku dopiero po ukończonym 7. roku życia wolno rozpocząć pracę umysłową — kto zaś wcześniej oddaje dziecko do szkoły — *ten je wprost zabija na duchu i na ciele*, bo z dzieci takich mamy później młodych starców, niedołączonych i niedomagających, często w kwiecie wieku umierających.

Wprawdzie w kraju naszym rozlega się hasło: „*Silni duchem, silni ciałem! Dźwignijmy się przez wychowanie!*“ atoli wszystko kończy się na frazesach, bo właśnie w sferach inteligentnych grasuje mania ile możności rychłego posyłania dzieci do szkoły.

Wobec naprowadzonych okoliczności żądamy zmiany w tym kierunku, aby uczęszczanie do szkoły ludowej rozpoczynało się dopiero z ukończonym 7. rokiem życia — oraz żądamy wprowadzenia instytucji lekarzy szkolnych, którzy przy zapisie orzec mają po zbadaniu, czy dziecko jest umysłowo i fizycznie rozwiniętem, a więc czy zdolne do ciężkiej pracy w szkole.



Wiadomości potoczne.

Wyjaśnienie! Poseł do Sejmu krajowego p. Jan Stapiński prosi nas o zaznaczenie w „Szkolnictwie“, że wniósł do Sejmu tylko 3. pierwsze petycje — natomiast nie wniósł czwartej o rewizję ustaw szkolnych i w związku z nimi będących przepisów — dlatego, że żądanie zniesienia Rad Szkolnych miejscowych *nie odpowiada jego zapatrywaniom*. W kwestyi tej — która jest jednomyślnym głosem Nauczycielstwa ludowego odniósł się bezzwłocznie Zarząd Towarzystwa n. lud. do posła Stapińskiego.

Rządy stańczyków. Obecnie mamy — pisze „*Obro-na ludu*“, jeszcze 1062 gmin, gdzie nie ma żadnej szkoły. Gdy do tego doliczymy 292 gmin, gdzie szkoły są nieczynne z powodu braku nauczycieli lub budynku, to dostaniemy 1354 wsi bez szkół. To hańba i wstyd dla

kraju, a jeszcze większa hańba dla tych, *co krajem rządzą*, bo to *ich wina*, że Galicya wygląda jak Azya. W każdej wsi postarał się szlachcic o karczmę, ale o szkołę się nie postarał. Są gminy gdzie jest *karczem kilka*, a szkoły ani jednej!! Hańba wam — propinatorzy! Według rachunku Rady Szkolnej jest 1354 wsi bez szkół — jak to wyżej powiedzieliśmy, ale według rachunku naszego, *to fałsz*, bo wsi bez szkół jest 2150. W powiecie turczańskim na 74 gmin jest szkół tylko 19, w pow. liskim na 154 gmin jest szkół 37. *Ale karczmy są w każdej gminie*.

Wrogowie oświaty ludowej. Starostwo w Nowym Targu, którego naczelnik jest *prezesem Rady Szkolnej okręg.* zabroniło Towarzystwu „Szkoly ludowej“ zbierania składek do puszeki w Zakopanem a to na podstawie oświadczenia komisarza rządowego p. Piątkiewicza, że Towarz „Szkoly ludowej“ zbiera jałmużnę na budowę szkół po wsiach. Ładne zapatrywanie — zważywszy, że w Zakopanem różne dławidudy zbierają całkiem swobodnie setki koron przez cały rok — ale zbierać na szkoły dla biednych chłopców nie wolno!

Inspektor bije w kancelaryi!! Sławny w całym kraju i zagranicą inspektor Zagrodzki, który dla łatwiejszego zdobycia posady dyrektora seminarium w Starym Sączu „*uszlachetnił się*“ — znajduje się od kilku tygodni w stanie wprost dzikim. Oto z. m. emeryt. i powszechnie poważanego urzędnika nowosądeckiego starostwa, który przyszedł prosić w sprawie swej córki — chwycił Zagrodzki pod gardło i z krzykiem wyrzucił za drzwi tak silnie, że upadł na ziemię. Pokrzywdzony wniósł skargę na Babraja do Sądu i Rady Szk. krajowej. — Wprawdzie *faktoryją* w tej sprawie różni macenasi, ale znając charakter poszkodowanego, jesteśmy pewni, że stanie twardo w obronie swego honoru, choćby ze względu na swą rodzinę i żądać będzie ukarania rozjuszonego inspektora. Z obrazu powyższego nabędą teraz wyobrażenia Szan. Czytelnicy — jak mógł traktować Zagrodzki podwładnych nauczycieli.

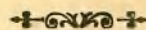
Dlaczego — zapytują zewsząd nauczyciele — nie umieszcza „Dziennik urzędowy“ wykazu zmarłych nauczycieli, mimo wyraźnego polecenia Rady Szkolnej krajowej. W ostatnich czasach opuściło ten padół płaczu wielu pracowników — bez wzmianki w „Dzienniku urzędowym“, który przecież powinien być rzetelnym zwierciadłem ruchu w szeregach nauczycielskich.

Przykład godny naśladownictwa. Rada miejska we Lwowie wniosła do Sejmu petycję o polepszenie bytu nauczycieli lwowskich i o wydanie pragmatyki służbowej.

Zwyciężyli koledzy miasta Lwowa pp. Jaworski i Soleski, przeciw którym, jako radnym miasta wniósł dr. Obmiński, adwokat z Lwowa rekurs do Tryb. adm. który orzekł, że nauczyciele lwowscy nie są urzędnikami gminy — lecz urzędnikami, pracującymi przy szkołach gminnych.

Krają pogłoski że ex-inspektor i honorowy redaktor dr. Falkiewicz będzie głównym referentem raczej autorem nowych podręczników (czytanek) dla szkół typu wyższego. Czy to prawda — niedateka przyszłość okaże.

Wysyłka portretu p. wiceprezydenta rozpocznie się b. m.



Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie”

== MAMY NA SKŁADZIE: ==

- Historja Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- „Praktyczny sekretarz”** do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.
- „Praktyczny poradnik”** do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
- Życie płciowe i tegoż zbroczenia** przez dra A. Czarnowskiego, cena egz. 2 kor. 10 h.
- „Elementarz obrazkowy”** metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo”** popularnie napisane przez Hergolta, p. zebrał i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- „Konstytucja austriacka”** przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „Astronomia”** czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.
- Nowe pieśni kościelne z nutami** przez J. Kaszykigę sztuka 4 hal.
- O hodowl drzew i krzewów owocowych** w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal.
- O wychowaniu** cena egz. z przes. 1 k. 80 h.
- Nad Niemnem** cena egz. z przes. 90 h.
- Święty Kazimierz** cena egz. z przes. 35 h.
- Samouczek** metodyczny do nauki śpiewu z nut, tudzież początków muzyki. Cena egz. z przesyłką 10 hal.
- Umiejętne leczenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Przy większem zamówieniu *przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA”.

Otto Kempński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad** przy **Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

„MIESZCZANIN”

pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicyi.

Umieszcza wyczerpujące artykuły w najżywniejszych kwestiach społecznych i ekonomicznych oraz wszelkie korespondencye z miast.

Prenumerata roczna 8 koron — kwartalna 2 korony.

Adres Redakcyi i Administracyi: „Mieszczanin” Nowy Sącz — ulica Matejki 364.

Członkowie Kasyn i Czyteln. domagać się powinni zaprenumerowania tego nader cennego pisma.

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie.

Wzory do zadań stylistycznych

(18 formularzy)

poleca

Drukarnia W. Hillenbranda Bochnia — Rynek.

Cenniki Wzorów i innych druków szkolnych, na żądanie darmo i oplatnie.



SKRZYPCY

szkolne 3^h, 4 5, 6 i 7 zlr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem
Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.
Nr. 2 za 12zlr. Nr. 3 za 15 zł.
wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

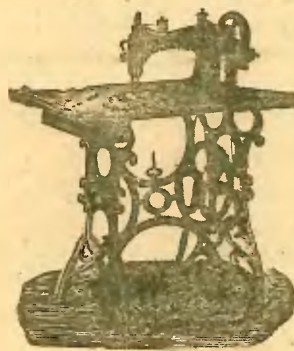
w pudle ze smyczkiem
lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.
lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.
lit. E. za 65 zł. lit. F. za 75 zł.

Dośkonaly nastrój poręcza za drzewo i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cerveny a synove

w Hradci Kralove (Czechy).



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAPTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł. różne od 40 do 120 zł. — gotówka 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Przewodnik metodyczny

- do nauki wiadomości z dziejów i przyrody
- ulożył Wł. Traczyński, kier. szkoły w Rokietnicy o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora i Administracyi „Szkolnictwa”.

Cena 2 korony z przesyłką.

PRZEPISY PRAKTYCZNE czyli 335 recept do wyrobu domowego ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukiereków, lodów i likierów. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 50 h.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa”.

Roczniki „Szkolnictwa” broszurowane z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupie kilku roczników 25% taniej — oraz spłata ratami miesięcznymi po 1 koronie.